

Pozwólcie mi coś robić

- Pozwólcie mi coś robić - tak może powiedzieć prawie każde dziecko. Wykonywanie różnorodnych czynności w codziennym życiu, a także rysowanie, malowanie, lepienie, majsterkowanie staje się obecnie dla wielu milusińskich marzeniem i luksusem. Zjawisko to jest bardzo niepokojące, ponieważ praktyczne działanie i tworzenie nie tylko rozwijają mózg, usprawniają manualnie, ale także bawią, cieszą, rozładują napięcie emocjonalne, po prostu uszczęśliwiają.

Naturalna aktywność dzieci ulega obecnie coraz większemu ograniczeniu. Powstaje swego rodzaju błędne koło. W szkole ilość godzin dydaktycznych, które można jej poświęcić jest bardzo niewielka. Większość nauczycieli uważa, że dzieci należy przygotować przede wszystkim do testów kompetencji, podczas pisania których muszą wykazać się umiejętnościami ściśle umysłowymi. Bardziej przyda się więc sprawne liczenie, czy poprawne pisanie, niż na przykład malowanie lub lepienie.

Nauczyciele ulegają presji przełożonych i trudno im się dziwić, ponieważ czują się odpowiedzialni za wyniki testów. Coraz rzadziej można więc poświęcić kilka godzin na wykonywanie zabawek z kasztanów i innych materiałów przyrodniczych, szycie, czy rzeźbienie w mydle. Wielka szkoda, bo dzieci zajęcia takie bardzo lubią. Również w klasach starszych jest mało okazji do działalności praktycznej i artystycznej. Jeżeli dzieci uczą się informatyki, to odbywa się to kosztem techniki. Liczba godzin plastyki jest bardzo mała, a przecież na tych lekcjach uczniowie opanowują również wiele wiadomości z zakresu sztuki, więc na tworzenie jest jeszcze mniej czasu.

Nigdy nie zapomnę słynnego powiedzenia pani doktor Gustawy Grabowskiej, pracownika naukowego Wyższej Szkoły Pedagogicznej w Słupsku w moich studenckich czasach. Pani Grabowska, znakomity dydaktyk, często powtarzała: "Pamiętajcie, nie sama głowa chodzi do szkoły." Miała wówczas na myśli dziecięce uczucia. Jej maksyma z czasem nabrała także innego znaczenia. Do szkoły chodzi nie tylko głowa, ale też ręce, nogi i całe ciało, które przecież nie działa bez udziału mózgu, a mózg bez naturalnego działania reszty organizmu też nie funkcjonuje prawidłowo.

Z powodu trendu w oświacie do produkowania "mózgowców" najbardziej cierpią dzieci posiadające predyspozycje i uzdolnienia manualne i artystyczne. Odbiera się im nie tylko ich naturalny sposób uczenia się, ale także możliwość wykazania się umiejętnościami i osiągnięcia szkolnego



sukcesu. Obecny trend ma również negatywny wpływ na rozwój społeczny uczniów. Jeżeli mało jest okazji do podejmowania wspólnych wysiłków i wyzwań z innymi dziećmi, to w jaki sposób mogą oni nabywać umiejętność porozumiewania się ze sobą wzajemnie i współpracy?

Sytuacja w domach też często jest w tej dziedzinie nie najlepsza. Wielu rodziców uważa, że dziecko powinno się uczyć, a na inne zajęcia szkoda czasu. Wyręczają je we wszystkim, odbierając radość wspólnej z nimi pracy w ogrodzie, przygotowywania posiłków, czy robienia porządków. Często nam, dorosłym wydaje się, że z dziecięcej pomocy wynika więcej szkody niż pożytku. Wystarczy jednak odrobina cierpliwości i nasza pociecha może się nie tylko wiele nauczyć, ale także razem z nami świetnie bawić.

Jako rodzice możemy też kompensować niedoskonałość szkoły w tej dziedzinie. Pozwólmy naszym dzieciom więcej działać i tworzyć w domu. Pomocne mogą też się okazać odpowiednie koła i sekcje działające w klubach osiedlowych, domach kultury itp. Zajęcia w modelarni, czy uczestnictwo w kole teatralnym nie są wcale mniej istotne niż lekcje angielskiego lub trening piłkarski. Najważniejsze, aby były zgodne z zainteresowaniami i potrzebami dziecka.

Każdemu z nas chyba podoba się życie "Dzieci z Bullerbyn" opisane przez Astrid Lindgren. Bohaterowie tej książki mieli wspaniałe i szczęśliwe dzieciństwo. Mogli nie tylko uczyć się, ale też bawić i uczestniczyć w życiu swoich rodzin i sąsiadów, pomagając dorosłym w wielu czynnościach. Właśnie to i związane z tym przygody i odczucia stanowią treść tej radosnej i porywającej opowieści. Pozwólmy, aby także nasze dzieci mogły mieć tak wspaniałe dzieciństwo. Niech jego treścią nie będzie tylko szkoła. Poza nią mogą także nabywać wielu umiejętności i doświadczeń. Trzeba im tylko na to pozwolić. Trzeba pozwolić im coś robić, cieszyć się z działania i jego efektów.